DEMOKRATA POLSKI.

WSTĘP.

Rozpoczynając na nowo wydawnictwo Demokraty Polskiego, nie będziemy przedstawiać powodów, które nas do tego skłoniły, bo te, spółwyznawcom naszym równie dobrze jak nam samym są znane,—chcemy tylko porozumieć się z niemi co do możności wydawania pisma.

Minęły czasy w których pisma postępowe, mogły rachować na liczny odbyt w Emigracyi lub w kraju;—nie dla tego, żeby pisma podobne nie były już potrzebne albo pożądane, ale że stosunki zostały utrudnione albo zawieszone. Dziś Redakcya pisma postępowego, nie już nad tém, jakby zebrać prenumeratorów, ale jakby prowadzić zasad swych propagandę, czyli pismo swe rozpowszechniać, ma dosyć do myślenia i do czynności. W takiém położeniu, ci z braci naszych, którzy wraz z nami czują potrzebę wydawania Demokraty Polskiego, muszą nam przyjść z pomocą, muszą pomnąc na małą — bo w téj chwili do saméj Anglii odniesioną — ilość prenumeratorów, nie zrażać się nieco większemi ofiarami, — krótko mówiąc: muszą się dziś z nami obdzielić ciężarem wydawnictwa za siebie i za braci swoich. Redakcya bierze na siebie, bez żadnego wynagrodzenia, wszystkie prace i trudy pisarskie, wszystkie starania i zabiegi około rozpowszechnienia pisma w emigracyi i w kraju; — prenumeratorowie muszą wziąść na siebie koszta drukarskie. Obliczając prawdopodobnie ilość prenumeratorów, nie możemy za arkusz pojedynczy, drukiem jak jest niniejszy, ustanowić na teraz niższéj nad 6 penów opłaty, czyli 62½ cent., czyli 1 złp.— co wynosi licząc za arkuszy 6, w Anglii szyll. 3, we Francyi frank. 3 cent. 75, w Polsce 6 złp.— Na początek zamierzamy wydawać Demokratę bez oznaczenia czasu, czyli tyle razy ile można będzie, i nie jako dziennik lecz pismo; skoro jednak liczba prenumeratorów się podniesie, będziemy go wydawać jak dawniéj, regularnie — co tydzień. Tak tedy, przyszłość pisma naszego zależy zupełnie od woli, czyli udziału w niém czytelników naszych, — do którego z naszéj strony ich zawzywając, oświadczamy raz jeszcze naszą do téj z niémi spółpracy najgorętszą i najszczérszą gotowość,— a z ich strony oczekujemy rychléj odpowiedzi.

Zamówienia, pieniądze, pakiety, artykuły, słowem wszystko co Redakcyi dotyczy, nadsyłać prosimy (franco) pod zwyczajnym adresem Centralizacyi: Mr Worcell, 44, Thanet Street Burton Crescent, London. — Albo też pod adresem: Mr Żabicki, 24, Grafton Place Euston Square, London.

ODEZWA KOMITETU CENTRALNEGO EUROPEJSKIEGO.

Komitet Centralny Europejski wydał w tych dniach odezwę do Narodu Polskiego. Zastosowana do teraźniejszego położenia Polski, jest ona rozwinięciem stosunku Komitetu Centralnego, który przezeń Europę z Polską a Polskę z Europą łączy. Odezwę Centralizacyi T. D. P. jako dopełnienie téj odezwy Komitetu Centralnego Europejskiego, umieścimy w przyszłym arkuszu.

KOMITET CENTRALNY EUROPEJSKI DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Rok właśnie temu odzywaliśmy się do was pod wrażeniem najpiękniejszych nadziei. Dzień wielkiéj walki zdawał się być bliskim. I był. Tylko tyranija odniosła raz jeszcze zwycięstwo nad wolnością,—zwycięstwo w czynie potworne, ohydne, ale w skutku dobre.

Tak jest, Polacy! Zakrwawiły się serca nasze na widok tak niesłychanéj zbrodni, utonęły w łzach oczy nasze na widok sączącéj się krwi z niewinnych piersi Ludzkości, aleśmy wkrótce poczuli że pod cieniem tego reakcyjnego skandalu, odbywał się dla przyszłości Europejskiéj postęp niezmierny, stanowczy.

Ludy ugniecione ciężarem spólnéj niewoli, zbliżyły się ku sobie, ścisnęły swoje szeregi, — braterskie ich dłonie związały się uściskiem serdeczniejszym, silniejszym, gorętszym.

Bez téj spólnéj niewoli, bez tego nowego ciemięstwa wszystkich ludów europejskich, bez tego okropnego upadku siostry waszéj Francyi, możeby nie przyszła była tak rychło, niczém nie odparta już dzisiaj solidarność ludów, możeby nieszczęśliwa i niechrześcijańska maksyma: „Każdy u siebie i dla siebie" dłużéj jeszcze bałamuciła narodowe umysły. Dziś już żaden naród nie podniesie rewolucyi tylko dla siebie; dziś już żaden naród nie powie drugiemu: twoja niewola nie jest moją niewolą, dziś już ów szlachetny wasz okrzyk: Za waszą i naszą wolność! łączy całą Europę.

I w łonie samych narodów, rok ten ciężkich prób i boleści, nie przeszedł bez ogromnéj nauki. Patrzcie na Francyę! Co za okropność, poniżenie, sponiewieranie, prześladowanie, niewola, tyranija, teroryzm?! Ale jakie zarazem przeobrażenie się ducha? Od pół wieku Francya wahała się pomiędzy teroryzmem Rzeczypospolitéj a sławą swego Cesarstwa. Stąd przesąd przeciw Rzeczypospolitéj a urok do Cesarstwa. Patrzcie! Ten przesąd i ten urok znikły. Dziś już Rzeczpospolita nikogo nie przeraża ani Cesarstwo nie łudzi. Dziś tryumf Rzeczpospolitéj jest już zapewniony w rewolucyjnéj przyszłości. Z doświadczenia Francyi skorzystają wszystkie narody. — To też jakkolwiek srodze zawiedzione nadzieje wasze, nie osłabiły pewnie ducha waszego, Polacy! Oh! boście wy już nie jedne przebyli zawody, bo już was nieraz wróg ujarzmił i przygniótł;— a jednak z pod stóp jego, z głębokości mniemanego grobu waszego, wtenczas właśnie, kiedy wróg w najlepsze śmierć waszą rozpowiadał, szedł na świat cały, ów wasz święty śpiew narodowy: Jeszcze Polska nie zginęła! — i Europa witała was z radością i w tryumfie, was braci zagrobowych, was zmartwychwstałych, was nieśmiertelnych!

Ufni więc w waszą wiarę, wytrwałość i poświęcenie, w siłę i w żywotność ducha waszego, odzywamy się do was na nowo, zawzywając do dalszéj pracy, tém łatwiejszéj że wspólnemi podejmowanéj siłami, tém już dzisiaj pewniejszéj, że nieodosobnionéj. Wszak już dzisiaj waszą powinność pełnić nie sami tylko będziecie; — wszak już dzisiaj wybawienie wasze musi być bliższe niźli kiedykolwiek, kiedy je, już nie sami jedni podejmujecie; — wszak już dzisiaj za pomyślność prac waszych, za nadzieję, wiarę i miłość waszą, za wytrwałość i poświęcenie wasze, wszystkie ludy solidarnie odpowiadają.

Téj spółpracy, tego spółcelu i braterstwa ludów zakładem, my jesteśmy przed wami. Jako tacy wypowiadamy wam cel i podstawy posłannictwa naszego; resztę zostawiając Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jako współdziałającemu z nami waszemu Narodowemu Komitetowi Centralnemu.

Posłannictwo Komitetu Centralnego jest Europejskie; jego dzieło jest wzajem-narodowem dziełem. Połączyć usiłowania ludów w jedno spólne ognisko, w jedno spólne natchnienie; reprezentować czynem solidarność istniejącą pomiędzy wyzwoleniem każdego z pojedynczych narodów, a wyzwoleniem wszystkich; skupić szeregi walczących w świętéj sprawie Wolności, gdziekolwiek one istnieją; przygotować przymierze ludów, któreby pokonało przymierze królów; kongres narodów któryby zastąpił kongres tyranów; przetworzyć kartę Europy według prawa i woli ludów; usunąć przeszkody powstałe z przesądów plemiennych, z pamiątek monarchicznych, z podstępów i wybiegów rządów absolutnych, a stojące na zawadzie republikanckiéj przyszłości Europejskiéj— oto jest cel naszéj pracy zbiorowéj.

Rzecz jasna że cel taki nie może być osiągniętym, bez obrania spólnéj podstawy.

Podstawą tą jest wszechwładztwo narodowe dla każdego narodu, przymierze na podstawie równości dla wszystkich wyzwolonych narodów.

Wszechwładztwo nie jest narodowem, jeżeli nie obejmuje wszystkich żywiołów narodowych, czyli nie objawia się przez wszystkich obywateli składających naród. Urządzenie zatém demokratyczne jest nie rozłącznym warunkiem od istnienia narodu.

Demokracya ma tylko jedną formę loiczną: formę republikancką.

A niepodobna twierdzić. że zasada republikancka jest zastosowaną do narodu, jeżeli nie obejmuje i nie łączy wszystkich gałęzi, wszystkich ogniw narodowych, wszystkich objawów życia człowieczego i społeczeńskiego.

Nasza praca jest więc w saméj zasadzie republikancka, demokratyczna, socyalna; i na rzecz wszystkich ludów wzywamy sojuszu wszystkich poświęceń.

Nasza polityka na zewnątrz: to wojna królom, to braterstwo narodów, to Rzeczpospolita powszechna to solidarność ludów, to krucyata za wyzwolenie uciśnionéj ludzkości, to nakoniec zerwanie wszelkich stosunków ze wszystkiemi rządami absolutnemi, despotycznemi, monarchicznemi, ze wszystkiemi książętami, królami, cesarzami, z całą starą Europą ukoronowaną i uprzywilejowaną.

Na wewnątrz naszym programem: jest program najzupełniéj rewolucyjny, program idei wyrobionych, dojrzałych, a które mogą zastosować się natychmiast, to jest Rzeczpospolita, czyli człowiek w całéj swojéj godności i w pełném używaniu praw swoich, człowiek wolny moralnie i fizycznie.

Głosowanie powszechne i bezpośrednie, w ciągłéj powadze i w czynności, stanowiące zawsze i odwołujące zawsze, według woli swojéj;

Prawo ziemskiéj własności i wszelkiego mienia i posiadania wolą Ludu postanowione;

Prawo pracy, i prawo środków ku jéj wykonaniu;

Oświecenie bezpłatne i obowiązkowe;

Wolność druku, stowarzyszeń i wyznań;

Zaprowadzenie jedynego podatku stosunkowego i postępowego, z obaleniem wszelkiego innego i wszelkiego monopolu.

Słowem: Wolność, Równość, Braterstwo, niczém nie tamowane i niczém nie krępowane.

Polacy! Te prawa, to są prawa wasze, ale ażebyście je mieli, musicie pełnić obowiązki wasze.

Ciężkie są czasy zaiste, ale dla narodu szczérze pragnącego wolności i niepodległości, nie ma ani jednéj godziny dla letargu albo zwątpienia.

Pomnijcie że w walce za wolność i niepodległość, człowiek który wątpi o dobrym skutku, jest w połowie już zdrajcą; każdy, kto nie wierzy w pokonanie tyrana lub najezdcy jest już jego niewolnikiem.

Pomnijcie że Ojczyzna i Wolność o tyle tylko są wasze, o ileście gotowi poświęcić się za nie; bo jeżeli ogólne prawa Ludzkości wskazują nam cel, to my sami osiągnąć go mamy; my jego apostołowie, my walczący, — a w potrzebie męczennicy.

O! Bez wątpienia, bracia wasi innych europejskich narodów, wiedzą dobrze co są wam winni; nie zapomną oni że wasze piersi zasłaniały ich od Islamizmu i od Moskwicizmu, — ale przedewszystkiem potrzeba, aby sumienie Ludu Polskiego było gotowém świadczyć głośno i bez przerwy, o prawie i o woli Polski do życia. Prawo zaś i wola, wy to wiecie Polacy, nie objawia się inaczéj, tylko przez ciągłe pełnienie obowiązku, — życie nie jest myśleniem, ale myślą wcieloną w czyn.

W roku 1848, mówili wam niektórzy, wskazując na powstający Wiedeń i Berlin: Wszystko dokonane, Wolność spadnie nam z Nieba jak manna, bez ofiar, bez boju! A doświadczyliście wkrótce że gdzie rzecz z despotami, tam Niepodległość i Wolność, nie odzyskuje się ustępem, układami i łaską, ale wstępnym bojem. Tak, my wiemy, że Ludy ujarzmione powstaną jeszcze, ale wy nie odbudujecie Ojczyzny wyprawianiem do Berlina i Wiednia deputacyj narodowych Komitetów waszych, nie odbudujecie jéj prośbą o refomy i narodowość, jeno okupem krwi i życia waszego, jeno odpowiedzią natychmiastowego wybuchu na ruchy innych Ludów, jeno zbrojném powstaniem.

Przeszłość, to nauka przyszłości. Pomnijcież, że ludzie, którzy wam układy i ustępstwa radzili, którzy zamiast powstania i walki za prawa wasze, pisali się na konstytucye austryackie i pruskie; którzy was odwodzili od przeniesienia wojny na ziemię pod zaborem moskiewskim, na tę świętą ziemię bohaterskich, najzaciętszych i najpiękniejszych walk waszych, nie byli to ludzie waszéj Wolności i Niepodległości narodowéj, nie byli to dobrzy Polacy. Wy, ludzie Ludu, waszych ludzi wcześnie znać powinniście, a waszemi ludźmi nie są ludzie koncesyi, reakcyi i konserwatyzmu; ani owi Polacy demokraci, republikanie i rewolucyoniści którzy za takich się głoszą, kiedy już rewolucya buchnie, ale którzy Polakami, demokratami, republikanami i rewolucyonistami są już dzisiaj wraz z wami i jako tacy z wami pracują; — ale którzy zamiast żebrania łaski u wroga, zamiast dyplomatyzowania i bratania się z wrogiem, czują dzisiaj wraz z wami, że jedyne zbawienie Polski, i jedyne miejsce dla Polski w przyszłéj rewolucyi Europejskiéj, jest, postawienie się jéj między narodami a królami, jako czynny i nieugięty zastęp demokratycznéj armii Europejskiéj, z dobytą z pochew szablą: ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ!

Polacy! Europa przywykła widzieć was takiemi w przeszłości, — że takiemi znajdzie was Jutro, liczy na was z pewnością. — Bądźcież GOTOWI!

Pozdrowienie i Braterstwo.

Londyn, 25 Września 1852 roku.

Za Komitet Centralny Europejski:

LEDRU-ROLLIN. — J. MAZZINI. — S. WORCELL. — A. RUGE. — D. BRATIANO.

SMIERĆ I POGRZEB WOJCIECHA DARASZA,

UR. 1808 R. W WARSZAWIE, UM. 1852 W LONDYNIE.

WOJCIECH DARASZ, Członek Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, i Reprezentant Polski w Komitecie Centralnym Europejskim, umarł dnia 19 Sierpnia 1852 roku w Londynie.

Demokracya poniosła w nim stratę jednego z najśmielszych, najżarliwszych i najwierniejszych swoich obrońców, — i oddała też cześć pamięci i zasługom jego należną, licznem zgromadzeniem się na pogrzeb dnia 22 Sierpnia.

Orszak z 1500 osób, obejmował wszystkie uciśnione narodowości, wszystkie ludy do wyjarzmienia się dążące, które z ich chorągwiami narodowemi i z Komitetem Centralnym na czele, szły za trumną, skromną jak życie zmarłego, połączone spólnością żalu bratniego, i wiary w przyszłe braterstwo Ludów.

Wychodźcy francuzcy szli pierwsi za Komitetem, w szeregach po pięciu frontem, trzymając się pod ręce i niosąc czerwoną chorągiew z napisem: Rzeczpospolita Demokratyczna i socyalna. Za niemi postępowały Włochy z trójkolorową chorągwią, jako godłem ich narodowéj jedności. Następnie Niemcy składając trzecią grupę. A Polacy, ziomkowie zmarłego, z chorągwią przedstawiającą Orła Białego w polu czerwoném i z napisem: Polska demokratyczna i socyalna, zamykali orszak.

Nad grobem, na cmentarzu Highgate, po odbyciu zwyczajnych ceremonij religijnych, przemówił pierwszy, w języku francuzkim, Ob. Worcell Stanisław Członek Centralizacyi T. D. P. kreśląc życie i zasługi zmarłego. Nie będziemy powtarzać tu głosu tego w całości, zamieszczonego z resztą w rozmaitych dziennikach zagranicznych, streścimy go tylko, bo i komuż z Polaków nie jest znaném życie WOJCIECHA DARASZA, bo i komuż z nas nie są wiadome zasługi jego, podjęte: przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla Ludzkości!

Urodzony w Warszawie r. 1808, Wojciech Darasz miał lat 22 właśnie, kiedy Ojczyzna w roku 1830, z zawodu Magistra prawa i administracyi, powołała go w swoje zbrojne szeregi. W 20 pułku piechoty linijowéj, jako żołnierz i oficer następnie, należał do wszystkich oniemal z tego czasu najzaciętszych i najświetniejszych walk naszych. Po upadku powstania udał się do Francyi, gdzie wkrótce został przyjacielem i ulubieńcem całéj postępowéj młodzieży, a pogromcą i celem nienawiści wszystkich zwolenników starych przesądów. Odtąd nie brakło Daraszowi przyjaciół i nieprzyjaciół, wielbicieli i szkalowników, — ale miłość i szacunek pierwszych, równie jak nienawiść i potwarze drugich, dodawały mu właśnie coraz nowych praw do miłości braci i całego Ludu Polskiego. Członek i Sekretarz w początku emigracyi tak zwanych Rad Zakładowych, wkrótce wszedł do stowarzyszeń tajemnych, które wyrabiały podówczas myśl postępu społeczeńskiego; — a kiedy to światło zabłysło nad niwą narodową, i Towarzystwo Demokratyczne Polskie stanęło jako jedyna forma możliwa życia i rewolucyjnéj pracy przez Tow. dla Polski, — tak się weń wlał i wcielił, iż nie żył więcéj dla Polski jeno życiem jego, i nie działał dla Polski, jeno przezeń i według niego. Zrozumiało i oceniło tę jego zasługę i poświęcenie Towarzystwo i gdy w roku 1835 rozpoczęło pracę swojego urządzenia się stanowczego, zawezwało Darasza do zasiadania w pierwszym składzie swéj naczelnéj instytucyi: Centralizacyą zwanéj. Odtąd Darasz, prawie bez przerwy, do wszystkich składów Centralizacyi należał. Denuncyacye miotane na nią do dziś dnia przez dziennikarstwo zaprzedane naszym ciemiężcom, uwalniają nas od kreślenia jéj dziejów, które razem były i Darasza dziejami. Oprócz pracy jako członek Centralizacyi, podejmował on jeszcze pracę w Demokracie Polskim, jako jeden z jego ciągłych pisarzy i głównych Wydawców. Wielka część artykułów Demokraty, silnych zawsze jasném, ścisłem, surowém i nieubłaganém rozumowaniem, są jego pióra. Na tém to polu schwycił on oburącz i walczył zacięcie

dwugłowy ów potwór monarchicznych i jezuickich pretensyj i intryg — na tułactwie i w kraju. Nadeszły nareszcie roki 1846 i 1848, a w pracach obu tych lat tak ważnych, miał również Darasz bezprzestanny i najczynniejszy udział. — Z upadkiem świetności roku 1848, otwierała się nowa, ale ciężka niestety! próba dla wychodztwa polskiego, Darasz podjął ją z całém poświęceniem i rzutkością swéj nieustraszonéj odwagi. Dzięki jego niezłomnéj czynności Demokrata Polski który od kilku miesięcy przestał był wychodzić, pojawił się na nowo; Tow. Dem. weszło w zwykłe swe karby; Centralizacya podjęła znowu swe prace;— gdy w tém wypadki czerwcowe 1849 roku skazały ją na powtórne, bo pozagranicami Francyi, tułactwo. Tu się rozpoczyna długi czyn poświęcenia, który dla Darasza dopełnił się grobem. Dwa wtedy kraje przedstawiały się do wyboru: Belgia i Anglia. Ale Anglia wyraźnie zdawała się już wtenczas być przeznaczoną na ostatnie schronienie wygnańców wszelkich uciśnionych narodów; już na jéj ziemi stanęło było kilka z najpoświęceńszych ich ofiar, i przedstawiała naturalne pole dla ich wzajemnego przymierza. Pomimo więc niedogodności zamieszkania kraju którego mowy nie znał, klimatu który nadwątlonemu zdrowiu nie sprzyjał, Darasz nie wahał się w wyborze. Wielkie były trudności, na jakie się Centralizacya wystawiała w Anglii; a jeżeli je zwyciężyła, winna w tém wiele czynności jego umysłu, jego płodności w wynajdowaniu środków, jego wytrwałości, nieugiętości, odwadze. Demokrata Polski odżył na nowo; Tow. Dem. które wnet miało uledz we Francyi jarzmu żelaznemu pod stanem oblężenia, zwiększało się w Anglii; święte przymierze ludów na podstawie ich wzajemnéj solidarności zawartém i zaprzysiężoném zostało, a na jego czele stanął Komitet Centralny Demokracyi Europejskiéj, do którego jako reprezentant demokratycznéj Polski wszedł Wojciech Darasz, i w którym aż do grobu wytrwale i bezprzerwnie pracował. Darasz upadł nareszcie pod ciężarem tych prac ogromnych, zawsze świętych, niepokalanych, ale często bolesnych, trujących. — On w grobie, ale w tém licznem połączeniu około grobu jego wszystkich nad odrodzeniem swojém pracujących narodowości, czyż nie mamy dowodu jak przewidywania jego były sprawiedliwémi? i jak wielkim był cel dla którego życie swoje nie napróżno poświęcał. To przymierze bratnie narodów, ponowione przez nich na grobie jednego z jego założycieli, jest największą nagrodą, jest najwznioślejszym hymnem dziękczynnym, jaki z téj ziemi wygnania wznieść się może ku duszy jego, spragnionéj za wolnością Ojczyzny i Ludzkości.

„A wy, zasmuceni ziomkowie moi (dodał kończąc rzecz mówca) wy, spółwyznawcy wiary, towarzysze prac i spółzawodnicy poświęceń brata zmarłego, wracając do trudów, głodu i tęsknoty tułaczego życia, do pracy i walk politycznego apostolstwa waszego, wynieście stąd z sobą pokrzepiającą zachętę jaką zostawił wam przykład zniknego z pomiędzy nas brata i owoc tu dla was widoczny, spełnionéj przezeń ofiary. Nie! bracia moi, nie! kto z pracy umiera na usługach Ojczyzny a przez nią dla Ludzkości, ten nie umiera nigdy. Każdy czyn poświęcenia, każda śmierć naznaczona piętnem dozgonnéj wytrwałości, idzie na korzyść sprawy, któréj świetna przyszłość jest od Racławic i Grochowa zapisana na pierwszém miejscu w księdze przedwiecznych wyroków. Tam to wpatruje się w nie dziś duch brata naszego, którego chwile ostatnie osłodzone były pociechą obecnego poczucia się i usposobienia Ludu Polskiego. On także, ów poczciwy i miłujący Ojczyznę Lud Polski, wierzy w bliskie wypełnienie się owych Najwyższego wyroków, i czeka niecierpliwie hasła, gotowy nań odpowiedzieć z kosą, toporem, lub karabinem rozbrojonego nieprzyjaciela, w ręku. Gdzieindziéj, tymczasem, obrzydzenie najwyuzdańszego despotyzmu wzdyma się i rośnie jak morze w przesileniu wiosenném, i grozi zerwaniem grobel, które rząd zohydzony, zgniły i już o sobie zwątpiały stawić przeciw niemu się sili. Naszą więc jest przyszłość;— przyszłość Polski, solidarnie związanéj ze zwycięstwami odtąd nieochybnemi wielkiéj sprawy Ludzkości. W przyszłości téj więc utkwijmy wzrok zwrócony od grobu w którym spoczywa przyjaciel nasz; a ponieważ jeden z nas, i to z najlepszych, upadł obok nas, ściśnijmyż szeregi, i —naprzód!”

Jednogłośny okrzyk: Niech żyje Rzeczpospolita! rozległ się po téj mowie; poczém Ob. Staniewicz Emeryk, członek T. D. P. przebiegł życie i zasługi zmarłego w języku polskim;—a następnie wszedł na tę improwizowaną mównicę Ob. Ledru-Rollin członek Komitetu Centralnego Europejskiego, i tym głosem grzmiącym, umiejącym walczyć najzacieklejszych przeciwników, i porywać masy największe, przemówił do zgromadzonych ze wszystkich kończyn Europy wychodźców, w następujących słowach:

„Bracia! Kiedy w całéj Eropie wolność jest pod ryglem albo w kajdanach; — kiedy wszelkie prawo czasowo pokonane, kiedy sprzysiężone zarazem despotyzm i jezuityzm, wszelką myśl wyklinają, wypowiadają postępowi wojnę, nie uznają żadnego już środka rządzenia, prócz miecza, szubienicy i katowskich rusztowań i krom szczęśliwego gwałtu, innego nie uznają Boga, — kiedy w urzędowym świecie ryczą saturnalie, brzmią uczty i przewala się rozkiełznana rozpusta,—jakże uderzającém jest widowisko które się około grobów rozwija!

„Wczora lud cały w Genui towarzyszył zwłokom uczczonéj matki wygnańca!

„Dziś tu oto, widzimy rozliczne a różne narodowości, niegdyś zawistne i przez władzców swych utrzymywane we wzajemnych i nieubłaganych niechęciach, składające nad grobem pamięć zadawnionéj przez wieki zemsty i podające sobie dłoń bratnią. O wielkiém i pięknem jest to widowisko! użyczające części żałobnego swego majestatu od nieubłaganych wyroków śmierci samej, śmierci, która w swych nieustannych przemianach zdaje się tajemniczym a proroczym swym głosem wołać do świata starego, do świata ciemnoty, ucisku i gwałtu: Nadszedł już czas! Precz z drogi przed światem oświaty, sprawiedliwości, równości! Precz z drogi przed światem nowym! (zewsząd: brawo! brawo!)

„I zaiste! bliskiemi są czasy, bo ludy, świadome nareszcie zbrodni tyranów, gotowe są do odnowienia ostatecznéj, stanowczéj już walki.

„Pocóż bowiem te tłumy? po co ten hufiec z tyłu Ojczyzn ściągnięty? — po co te wszystkie szczątki pobitych w obronie prawa zastępów? — po co te połączone chorągwie?

„Czyż po to tylko, by zimnym towarzyszyć popiołom?— O nie! — jakkolwiek godnym miłości, jakkolwiek uwielbienia godnym był Darasz, wszakże niewielu go z pomiędzy was znało.

„Przyszliście więc, bo życie jego było wcieloną zasadą, śmierć jego poświęceniem się, Ojczyzną jego, święta, bohaterska Polska! naród rozproszony a niezwyciężony!

„Przyszliście, bo jego boleści, bo Ojczyzny jego boleści, waszemi są boleściami!

„Przyszliście, bo przed sześćdziesięciu laty wzniósł się na niebie francuzkiém dogmat nowy, dogmat braterstwa ludzkiego, który boleść jednego zamienia na boleść wszystkich, boleść jednego narodu na boleść wszystkich narodów; dogmat ochrzczony we krwi ojców naszych, zwrócony od świętego celu swojego, ręką despoty, i który do zajaśnienia w umysłach całym przekonywającym blaskiem, potrzebował długiego szeregu walk i dwóch bezskutecznych rewolucyi.

„Ależ nadeszło nareszcie zwycięstwo twe, o nowa religijo solidarności ludów! Witaj, o wieku rewolucyi, filozofii, rozumu wyzwolonego! Napróżno podszywały się pod ciebie religie przeszłości, aby ciebie chrztem swoim przygnieść; albowiem religie te są ciasne, wyłączne, otoczone okopami i murem, albowiem dzielą, złorzeczą, wyklinają; gatunkują na dobrych i złych, wybranych i potępieńców, gdy ty przeciwnie, bez różnicy rodu i wyznań, pod niezmierzonym niebios obszarem, samych tylko widzisz na miłości wzajemnéj utworzonych braci. (wybuch oklasków.)

„Tryumf twój nadszedł, a jeżeli potrzeba ci było pół wieku, spędzonego wśród zapasów, więzień, katowni, do opatrzenia myśli w skrzydła i wlania ducha w materyę; do zawiązania pomiędzy ludźmi wszystkimi skrytego związku miłości, i wzniesienia w każdém sercu ołtarza, w każdym narodzie ogniska, odtąd przynajmniéj rewolucya będzie płodną, powszechną, bo w chwili kiedy wybuchnie, wybuchnie jak ogień podziemny, wszędzie razem, wszędzie w imie wolności, sprawiedliwości, prawa wszystkich — w twoje imie, o święta solidarności ludów! (oklaski.)

„Niech dumni lub niedołężni, którzy chcą systematycznie świat na miarę własną okrzesać, głoszą sobie dowoli że rewolucya jest dziełem jałowém, dopóki nie odkryte są prawa nowego ekonomicznego porządku. Źli to rolnicy, co myślą zasiewać wprzód nim wykarczowaną jest rola!

„Nie—nie jałowém to dziełem,— oczyścić grunt ze wszystkich samowładztw, ze wszystkich darmojedztw; nie jałowém to dziełem,— wszystkich ludzi, od końca do końca Europy, uczynić równymi i bracią pod formą republikancką;— nie jest to dziełem jałowém — wywrócić wszelkie zagrody które dziś ludy między sobą dzielą, i utworzyć z nich jedną rodzinę, by oprzeć nowe gospodarstwa społecznego zasady, na wielkiéj podstawie wzajemności pracy.

„Wtedy dopiero nadejdzie pora dla naukowości, bo wtedy nauka znajdzie pod ręką wszystkie warunki zadania, i będzie na nie pozierała z góry i na korzyść wszystkich, jak oto słońce to, które w téj chwili światłem nas swojém oblewa.— Tak jest; piękném jest i olbrzymiém to nasze dzieło; pozazdroszczą nam go późne nasze plemiona, bo nie było jeszcze przemiany społecznéj któraby tak się dokonała wspaniale. (przeciągłe oklaski.)

„Ale na cóż nam, bracia, słów więcéj, nam, którzy bez względu na różność teoryj i systemów, przejęci jesteśmy jednym duchem, ożywieni jedną myślą: myślą Rewolucyi!?

„A wszakże rozprawianie w obec śmierci, owego tak nagłego, tak zwięzłego wszechwładzcy, byłoby wdzieraniem się w rzemiosło retorów. Smierć działa bez ustanku, działajmyż jak ona, i bądźmy niemymi jak ona, by tém pewniejszy cios zadać.—

„Precz ze słowami więc, a do rzeczy, do czynu!

„W obec tych wszystkich szczątków ludów tu zebranych jakoby w Józefatowéj dolinie na bliskie zmartwychwstanie, w imie Rzeczypospolitéj Powszechnéj, doczekującéj się zasłużenia swojego, zaprzysiężmy, bracia, nad otwartym tym grobem, zaprzysiężmy nierozerwane między ludami przymierze. Przysiężmy że w ostatecznéj przeciw wszystkim tyranom walce, będziemy tak połączeni jak dziś nimi jesteśmy w jednymże żalu i w jednéjże nadziei."

„Przysięgamy wszyscy!" zawołali obecni, ręce się wzniosły na znak utwierdzenia przysięgi, ścisnęły się wzajem na znak miłości i zbratnienia, i zgromadzenie miało już się rozchodzić, gdy Dr Paweł Darasz, brat pogrzebanego, właśnie przed niewielu dniami przybyły z kraju, wyraził w kilku czułych słowach, podziękowanie członkom Komitetu i wszystkim przyjaciołom obecnym. Anglik, którego nie wiemy nazwiska, przemówił na zakończenie, wyrażając spółczucie Anglików, a zgromadzeni wrócili milczący i zadumani do miasta, po którém się rozeszli, by znowu, z podwojonym zapałem i skrzepioną odwagą zebrać się w dniu, w którym demokratyczna Europa stanie gotowa do walki.

Na miejsce zmarłego Członka Centralizacyi Wojciecha Darasza, powołanym przez Centralizacyę i przez Tow. Dem. Pol. większością głosów członków w Anglii głosujących, przyjętym i zatwierdzonym został, dawny Członek Centralizacyi Leon Zienkowicz. Tym sposobem Centralizacya T. D. P. dopełniona w komplecie trzech, składa się obecnie z Ob. Worcella Stanisława, Żabickiego Antoniego i Zienkowicza Leona. W Komitecie Centralnym Europejskim zajął miejsce Członek Centr. Stanisław Worcell.

— Piszą nam z Paryża: „W Paryżu, w kościele Notre-Dame-des-Victoires, dnia 6 Września, zarządzoném i odbytém zostało żałobne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci Darasza. Polacy i Francuzi zgromadzili się w znacznéj liczbie. Obrzęd był bardzo skromny, bo pod terazniejszym teroryzmem musiał się na saméj mszy ograniczyć, — to jednak sprawiało niejaką ulgę sercu, że się widziało w licznéj drużynie przychylnych i jednako pojmujących się braci. Policya czepia się podobno księdza, który mszę odprawił, i poszukuje drukarni w któréj się zawezwania odbiły, — ale dotąd napróżno."

— W Londynie zawiązała się Komisya celem zakupienia ziemi, pokrycia kosztów pogrzebowych i położenia kamienia na grobie Darasza. Komisyę składają: Worcell Stanisław, Oborski Ludwik, Staniewicz Emeryk, Domagalski Michał i Bulewski Ludwik. Fundusze odsyłane być mają na ręce kasyera Komisyi Pułkownika Oborskiego, mieszkającego: 10, Crawford Street Portman Square — London. Kolektorami ci tylko są, których Komisya do tego na pismie upoważni.

— Nie wdając się w ocenianie prawdziwości faktów przez Rząd Pruski obecnie rozgłaszanych, powtarzamy dosłównie z Gazety Rządowéj W. Ks. Poznańskiego następujący wyjątek:

„Obwieszczenie. — Dostrzeżono ostatniemi czasy na nowo i dostąpiono dowodu, że w prowincyi tutejszéj wychodźcy polscy w myśli i poleceniu stowarzyszenia demokratycznego lud podżegać usiłują. Zamiary podżegań tychże do tego dążą, ażeby wpierw w ludności podniecać demokratyczne, szczególnie rządowi istnącemu nieprzyjazne zamiary i takowe rozszerzać, zaś aby trwały zawrzeć związek z komitetem centralnym za granicą państwa bawiącym, a nareszcie aby zdobyć się na środki, celem dopięcia niby to w przyszłości dzieła obalenia istnącego porządku rzeczy. W takowéj mierze prócz wielu innych, za rozkazem już z prowincyi wydalonych wychodźców (osób, które przez udział w dawniejszych spiskach lub w otwartym boju powstańczym w kraju tutejszym stały się kary godnymi), przed wszystkimi byli czynni wychodźcy Paweł Darasz (alias Dr. Paweł), Leon Zienkowicz (alias Szulczyński), i Ludwik Bulewski.

„Wychodźca Paweł Darasz, który pod nazwiskiem Dr. Pawła przez dłuższy czas prowincyę tutejszą i sąsiednie objeżdża, dotąd zawsze ścigającéj go policyi wymknąć się podołał. Przed kilku miesiącami ukrywał się po Poznaniu i udało się tylko rzeczy jego przytrzymać, kiedy on sam przez przyjaciół swoich ostrzeżony, zaaresztowaniu spieszną ucieczką się usunął. Paweł Darasz, brat członka znanego utworzonéj obecnie w Londynie centralizacyi polskiéj Wojciecha Darasza, jako nejniebezpieczniejszy z pomiędzy wychodźców rewolucyjnych oznaczonym być musi, ponieważ przeznaczony jest do utrzymywania związku bezpośredniego między demokratycznym komitetem centralnym polskim a ludnością polską w prowincyach poznańskiéj i pruskiéj.

„Wychodźca Leon Zienkowicz był przed r. 1848 członkiem komitetu centralnego polsko-demokr. stowarzyszenia w Paryżu; na nasadzie fałszywych zaświadczeń pod nazwiskiem Szulczyńskiego udało mu się późniéj wnijść do tutejszéj prowincyi i początkowo bawił przez niejaki czas w Popówku jako nauczyciel prywatny. Późniéj osiadł sobie w Trzemesznie, otworzył tamże, lecz też niedługo utrzymywał pensyą dla chłopców. Metryki członków familii jego wszystkie są równie fałszowane. Przy aresztowaniu swem ochronił się niedostrzeżoną ucieczką.

„Wychodźca Ludwik Bulewski od lat kilku znaduje się w prowincyi i fałszywémi świadectwami uwodził także władze co do pochodzenia i poddaństwa swego. Objeżdżał prowincyą jako malarz portretów pokilkakrotnie, bawił najczęściéj w Trzemesznie u Zienkowicza, a w Koźminie u proboszcza Gagackiego, i jest on w podejrzeniu, że rozdzielał pisma polskie treści rewolucyjnéj, niemniéj akcye pożyczek polsko-domokratycznych. Był pojmany, lecz zbiegł z więzienia tutejszego Dyrektoryum policyjnego, a to jak się zdaje przy pomocy zewnętrznéj.

„Wszystkich trzech wychodźców ściga się listami gończymi.

„Podając to do publicznéj wiadomości, wzywam władze policyjne prowincyi, ażeby uważały na tychże wychodzców i ich w razie spotkania natychmiast przytrzymały.

„Zarazem ostrzegam mieszkańców prowincyi, odwołując się do § 37 i 39 księgi prawa karnego z dnia 14 Kwietnia 1852 niniejszém, iżby pomienionym wychodzcom — chcąc uniknąć zagrożonych w tychże paragrafach kar, które się aż do 5ciu lat więzienia stopniują ani przez przytułek, ani w jakowy inny sposób do ukrywania się lub ucieczki byli pomocni. Poznań, d. 21 Lipca 1853.

„Prezes Naczelny prowincyi Poznańskiéj Puttkammer."

DLA TOWARZ. DEMOKR. POLSK. ODBITO W DRUKARNI POLSKIEJ. W LONDYNIE.